

„Potęga słowa”

Wokół ciemność, cisza. Sposobię się pomału
Do ceremoniału, który ma na celu skorzystanie z daru
Kartka czeka na odpowiedniego człowieka
Który przyrzeka nie wyrzekać się i nie zbezcześcić jej
Zgarbiona postać nad kawałkiem papieru
Czeka na nadejście pomysłów wielu
Później po użyciu szarej breji mózgiem zwanej
Oglądam je w formie na papier przelanej
Pomysły czerpię zewsząd, nie ma żadnej reguły
Nie pozwolę, aby bzdury wyobraźnię moją skuły
Nie ma dokumentu, który mógłby unormować
Stan, w jakim się znajduję, kiedy zaczynam kreować
Obgryzam koniec długopisu, pot cieknie po czole
Z każdą nową linijką moja głowa gore
Zabieram się do tekstów zawsze późnym wieczorem
Bo chłodne powietrze ostudza nieco płomień

Wzrok zatopiony w sieci niebieskich linii
Odizolowany nie wiem co mówią inni
Wiem tylko, że dziwią się mojemu zachowaniu
Jak on może tak pisać aż do czwartej rano?
Fakt, kosztuje mnie to trochę czasu. A to z przyczyny
Że moje rymy nie wychodzą spod maszyny
Wymyśla je umysł, którego nie rozumiem
Więc kontroluję go jak umiem. Jedyнным ujściem
Jest potok słów, który zalewa wszystko
Nie dasz rady go powstrzymać, bo jest zbyt blisko
Pierwsza fala z nóg zwala! Porywa, obala
Próby oporu, ład coraz bardziej się oddala
Prąd silny wartki, jak zawartość tej kartki
Znosi Cię w kierunku otchłani, zagadki
Szamotanie się coraz bardziej ją przybliża
Nie masz siły się bronić i otchłań uderza
Rozpływa się po ciebie, po każdym organie
Wdziera się do gardła utrudniając oddychanie
Serce wali jak młot, chcesz uciec stąd lecz nie sposób
Ujarzmić strach i wydobyć resztkę głosu
Ale nim to się stanie
Nim posiądę Twą duszę we władanie
Sam stawiam czoła potędze mego słowa
Pisząc kolejny tekst przeżywam to od nowa...

Absolutny spokój, harmonia, równowaga
Wpadam na pomysł – przeciwny wiatr się wzmaga
Przybiera na sile, wszystkim wokół smaga
Lecz mój umysł to przystań – strudzonym pomaga
Kawa daje sił do walki ze straszną wichurą
Rozszalałym szkwałem, mego mózgu burzą
Która już nie przytłacza, nie rzuca cienia
Nie robi tak monumentalnego wrażenia
Wtem ni stąd ni zowąd ugniatam ją jak modelinę
Jej siła służy mi wyrzucając rym za rymem
Płynna masa nagle nabiera kształtu
Tężeje, staje się twardsza od adamantu
I powstaje tekst. Zakręcony jak spirala
Tekst, który swoją złożonością rzuca na kolana
W jego głębinie giną wszyscy skurwiele
Którzy zabijają język polski smętym pieprzeniem
Bo na tym polega magia, by do myślenia zmusić
By musieli głową ruszyć i nie mogli Cię opuścić
Wtedy trwa to wiecznie. Nie znika, nie umyka
Przekonuje do powrotu i koło się zamyka
Tak więc robię to po to, aby sprawdzić twój gust
Robię to po to, aby sprawdzić swój kunszt
Robię to, aby wedrzeć się w Twój mózg
I rozsadzić go nagle w drobny pył i kurz